



Ku 400 - leciu obrazu Matki Bożej Budzławskiej W kościele pobernardyńskim w Budzławiu znajduje się cudowny obraz Matki Bożej Budzławskiej, szeroko wiadomy w XVII–XVIII wiekach. Wznowienie jego kultu odbywa się w naszych czasach. W Budzie z 1589 r. istniał kościół i klasztor bernardynów. Tutaj w 1613 r. znajdował się obraz, który później był dwukrotnie przenoszony w nowowyprowadzone kamienne kościoły. Kronika klasztoru świadczy, że w 1598 r. obraz był sprezentowany w Rzymie przez papieża Klemensa VIII mińskiemu wojewodzie Janowi Pacowi, kiedy on przeszedł z kalwinizmu na katolicyzm. Wojewoda bardzo szanował obraz i zawsze zabierał go ze sobą. Po śmierci Paca (1610 r.) obraz otrzymał jego kapelan Izaak Sołokaj, późniejszy wikariusz w Dołhinowie. W 1613 r. Sołokaj, który był w Budzławiu w Wielki Czwartek i Wielki Piątek, wzruszony nabożeństwami oraz prośbą ojców bernardynów, ofiarował obraz kościołowi „i tam w zakonie św. Franciszka skończył swoje życie”.

†

Umieszczony w drewnianym kościele obraz od samego początku był czczony przez prostych ludzi, wstąpił się licznymi cudami i łaskami oraz w 1635 r. został przeniesiony na ołtarz główny zamiast obrazu Nawiedzenia św. Elżbiety (БАН Літвы, F. 18–170, л. 47.). Historia i cuda obrazu od 1617 r. opisał przeor Eleuteriusz Zielejewicz w książce „Zodiak na ziemi” (Wilno, 1650). Autor zaznacza, że świadectwa o łaskach obrazu były napisane na papierze i przyklejone do ścian drewnianego kościoła; podczas jego rozbierania liczne zapisy zostały uszkodzone (Sanktuarium na Białorusi Budzław. Opr. ks. magister Wł. Zawalniuk. Mińsk, 1993. S.11.). Pierwszy cud odnotowano w 1617 r., kiedy to odzyskał wzrok pięcioletni niewidomy chłopak Jozafat Tyszkiewicz, późniejszy znany ojciec karmelita. W tym samym dniu Reginald Tyszkiewicz wyzwolił się od choroby, na którą pokutował w ciągu siedmiu lat. Zielejewicz opisał 42 cudowne uzdrowienia oraz wypadek z Janem Wronskim, rotmistrzem chorągwi dworskiej Jana Kiszki, wielkiego hetmana i wojewody płockiego. Zraniony rotmistrz dostał się do niewoli moskiewskiej w 1632 r. i zmógł szczęśliwie powrócić dzięki ślubu przed obrazem jego przyjaciela Łukasza Włodowskiego. Dlatego, być może, Jan Kiszka razem z wileńskim przeorem Florianem Koleckim i rodziną Dołmat-Isajkowskich został jednym z fundatorów murowanego kościoła (1633–1643). Dla umieszczenia cudownego obrazu majster Piotr Gramel w 1649 r. wyrzeźbił wspaniały ołtarz, który zachował się do naszego czasu. W ten sam czas przez bernardynów – złotników Hieronima Płonskiego i Benedykta Rosmana – zostały wykonane srebrne ozdoby świątyni: sukienka i ażurowa rama (Maria Kałamajska-Saeed. Ołtarz

w Budstawiu//Niderlandyzm w sztuce Polskiej. Warszawa, 1995. S.444.). Podczas napadu wojsk cara Aleksego obraz był wywieziony do Sokółki (na Podlaszu), skąd powrócił w 1665 r. (Sanktuarium... S.25).

Obraz wspomina się w księdze A. Kajałowicza o świątyniach litewskich (1650), oraz w kompendiach europejskich W. Humpenberga (Atlas Marianus, 1657 i 1672) i G. Szerara (1702). Nienazwane księgi o obrazie są przeliczone w spisie klasztornej biblioteki za 1822 r. Tutaj w tym czasie jeszcze była zachowywana rękopiśmienna księga cudów Matki Bożej Budławskiej, a także trzy deski grawerskie z wizerunkiem obrazu.

Profesor Rajmundus Pietrowicz w latach 1818–1825 drukował w Budstawiu pieśni o Najświętszej Maryi Pannie i sztychował jej obrazki. Budławski obraz był szanowany szczególnie w litewskiej prowincji bernardynów, w niektórych kościołach osobne ołtarze były poświęcone Matce Bożej Budskiej (na przykład, w Mohylowie). Razem ze skasowaniem zakonu bernardynów kościół pozostał parafialnym, ale propagowanie kultu obrazu osłabło. Tym niemniej w międzywojennych „Katalogach diecezji Wileńskiej” wśród 10 kościołów z cudownymi obrazami Matki Bożej wspomina się także budławski. W czasach współczesnych obraz Matki Bożej Budławskiej stał się ogólnobiałoruską świętością, co potwierdziła jego koronacja 2 lipca 1998 r. Od 1992 r. została odrodzona tradycja pielgrzymowania do Budławia. Obraz jest narysowany olejem na płótnie, naciągniętym na deskę o rozmiarach 72x65 cm, restaurowany w latach 1991-1992 przez W. Łukaszewicza (na odwrotnej stronie deski jest umieszczony napis z bardzo cennymi danymi o historii obrazu i ołtarza). Ikonografia typu Hodegetrii traktowana wolnie, w duchu włoskiego renesansu. Matka Boża narysowana jest po pas, w czerwonej sukni, z białym nakryciem głowy, w ciemnozielonym płaszczu z koronkowym szlakiem. Twarz ma regularne rysy, modelowanie objętości światłocieniowe, lewa połowa w głębokim cieniu. Dziecko na lewej ręce w wolnej pozycji, w jasnym chitonie i ciemnożółtym płaszczu. Pulchne rączki wyciągnięte do Matki: prawa błogosławi, a lewą Jezus niby podaje Matce owoc granatu, wieloznaczny symbol życia wiecznego oraz Kościoła, licznych wiernych którego uosabiają ziarenka (J.C.Cooper. Lexikon alter Symbole. Leipzig, 1986). Twarz ładna, z delikatnymi rysami, wzrok skierowany w stronę widza. Tło wysвітłone z seledynowo-szarym odcieniem, aureole koloru ochry, poliniowane ostrymi promieniami.

Na obrazie srebrna szata, ornamentowana swobodnie rozmieszczonymi kwiatami, a także korona z kosztownymi kamieniami. Obraz otoczony srebrną ramą z arabeskowym ornamentem w stylu późnego renesansu, w który są wpisane figury św. Kazimierza i, być może, św. Jadwigi. Cała ta ozdoba należy do najlepszych przykładów złotnictwa na Białorusi.

Można by było spodziewać się, że kopie cudownego obrazu istniały przede wszystkim w pobliżu Budławia. Lecz obrazy, zachowane do naszych czasów, znajdują się dość daleko znanego klasztoru bernardyńskiego. W neogotyckim kościele św. Władysława w Sobotnikach (na Grodzieńszczyźnie) zachował się obraz Matki Bożej Budławskiej z XVIII w., narysowany olejem na płótnie, prawdopodobnie z poprzedniego kościoła 1774 r. Możliwe jest, że obraz został namalowany bezpośrednio z prototypu: w nim dość dobrze są przekazane oblicza Maryi i Dzieciątka, chociaż widoczne są niewielkie różnice w gestach rąk. Masywny kontur postaci i wyraz twarzy świadczą o miejscowej przeróbce włoskiego prototypu. Na obrazie nie ma ani szaty metalowej, ani koron – oznak szanowania, jest on niedużych rozmiarów. Możliwe, że obraz pochodzi z jakiejś miejscowej kaplicy.

Zostały wykorzystane materiały z artykułu Aleksandra Jaroszewicza Цудадзейны і старажытны// Наша вера. 2001 №16, 2. Zdjęcie M. Mielnikowa